

## Nie umiesz znaleźć z kimś wspólnego języka? Zbliżyć go do Boga? Oto metoda Chorwata, pisarza i rekolekcjonisty, ks. T. Ivancicia

(zob. *Echo Maryi Królowej Pokoju* nr 287 grudzień 2011 s. 8-9).

Pewna matka zapytała mnie, jak może pomóc swojemu synowi, który jej nienawidzi? Nie widziała go od 10 lat, nie chce do niej przyjść, próbował się zabić, ale został uratowany. Teraz jest w wojsku w Austrii. Jedna córka żyje w konkubinacie, druga córka żyje z jakimś muzułmaninem. Jak może im pomóc?

Spontanicznie powiedziałem: Tylko to: **pierwsze** – niech pani z Jezusem podąży do nich w duchu, kiedy jest pani sama w pokoju. W duchu proszę patrzeć im w oczy i proszę powiedzieć: wybaczam wam. Powtarzać to: wybaczam wam, wiem że jesteście chorzy. Wiem, że cierpicie z tego powodu, iż jesteście tacy. Wiem synu, że ty najbardziej cierpisz, **WYBACZAM CI. Drugie** – potem powiedz: Synu, **WYBACZ MI**, że cię nie rozumiałam. Wybacz, że nie wystarczająco cię kochałam, kiedy byłeś we mnie i kiedy byłeś dzieckiem. Wybacz, że i teraz mówię o tobie złe rzeczy. Wybacz, że nie wierzę, iż się nawrócisz. Przykro mi, wybacz mi. **Trzeci krok:** Synu, **PRAGNĘ CIĘ KOCHAĆ TAK, JAK CIĘ KOCHA BÓG. PRAGNĘ CIĘ WYCIĄGNAĆ** z tego grzechu nienawiści, samobójstwa. Chcę, byś stał się zdrowym człowiekiem. **Czwarty:** Synu, **DZIĘKUJĘ BOGU ZA CIEBIE. BOŻE, DZIĘKUJĘ CI, ŻE DAŁEŚ MI TEGO SYNA.** Dziękuję Ci, że za jego sprawą zmienisz mnie, a przeze mnie przemienioną teraz zmienisz jego.

Potem ta pani zapytała: – No dobrze, ale jak mam się modlić za niego? Powiedziałem: – Nie modlić się, ale patrzeć, wpatrywać się w jego ducha i mówić: wybacz mi, wybaczam ci, pragnę dla ciebie tego, czego pragnie Bóg i dziękuję Bogu za ciebie. – A ile razy? – Sto razy dziennie.

Po dwóch miesiącach otrzymałem od niej list. Pisała: Profesorze, zdarzył się cud. Po dziesięciu latach, przed dwoma dniami zadzwonił do mnie syn i zapytał: – Mamo, czy możesz mi wybaczyć, że nienawidziłem ciebie przez dziesięć lat? Mamo, czy mogę wrócić do domu? Mamo, byłem bardzo zły, ale coś we mnie głęboko się zmieniło w ciągu ostatnich dni, nie mogę już tak dłużej żyć. Mama pisze: odpowiedziałam: – Tak, synku, natychmiast przyjeźdź. Po godzinie przyjechał autem do mnie. Objęliśmy się i płakaliśmy, płakaliśmy. Potem rozmawialiśmy, co też działo się między nami.

Po trzech miesiącach od momentu, w którym otrzymałem ten list, znowu miałem seminarium w Austrii. Przyszła do mnie pewna kobieta. – Czy Ojciec mnie poznaje? – pyta. – Nie, skąd...? – To ja jestem tą kobietą, która napisała list do Księdza! (obróciła się), a to jest mój syn. Pytam go, czy naprawdę nienawidził matki przez dziesięć lat? On odpowiedział, że tak. Czy rzeczywiście teraz całkowicie się zmienił? Tak – całkiem, całkowicie. Wtedy matka mówi: – Proszę, niech Ksiądz patrzy, w ostatnich miesiącach znalazł sobie dziewczynę i teraz będzie brał z nią ślub kościelny. Ale to nie wszystko! I przyprowadziła inną dziewczynę. – To jest moja córka, a to jej mąż. Żyją w konkubinacie, nie mają ślubu, ale teraz idą na nauki, chcą się pobrać, wziąć ślub kościelny. Pytam ich, czy

naprawdę? Oni mówią: – Tak! – Co was zmieniło? – Nie wiemy, ale tak jakbyśmy odzyskali wzrok. Mama mówi, że to jeszcze nie wszystko. Przeprowadziła drugą córkę. Ona ze swoim chłopakiem żyje tak, jakby byli małżeństwem. Ona mówi, że ten jej chłopak jest muzułmaninem. Chcą się pobrać w Kościele. On jest gotów się ochrzcić. Pytam go, czy naprawdę chce się ochrzcić, czy to tylko jakiś żart? Powiedział: – Tak, zdecydowałem się. Mówię mu, że to jest niebezpieczne, że twoi mogą cię zabić, bo opuścić islam według Koranu to kara śmierci. Mówi: – Niech tak się stanie, ja się nie boję, chcę się ochrzcić».

## **Uzupełnienie ks. Adama Skwarczyńskiego: WŁĄCZMY WYOBRAŹNIĘ!**

Oto próba zastosowania obrazów, odpowiadających tym 4 krokom:

**1.** Razem z Jezusem, którego postać „promieniuje” dobrocią, pokojem, życzliwością i współczuciem, idziemy do tej osoby. Czuję, jak to „pole promieniowania” Jezusa obejmuje mnie i rozgrzewa moje serce. **Wpatrując się jej uważnie w oczy, biorę jej obie ręce w swoje i potrząsam nimi**, mówiąc jej: **WYBACZAM CI...** („z grubsza”, nie wnikając zbyt w szczegóły, mogę wymienić najcięższe zarzuty pod jej adresem. W wyobraźni mogę swoje zarzuty zobaczyć – miejsca, zdarzenia).

**2.** **Dotykając delikatnie jedną ręką jej ramienia, a drugą kładąc na sercu, z pokorą pochylając przed nią głowę**, proszę ją: **PRZEBACZ MI...** (np. to, że nie starałem się ciebie zrozumieć, kochać jak należy, modlić się więcej za ciebie, że cię osądzałem w myślach i w rozmowach z innymi, że nie wierzyłem w twoją przemianę itp.). Bardzo mi przykro z tego powodu!

**3.** **Obejmuję tę osobę (biorąc ją w ramiona, wkładając w ten gest serce)** i mówię do niej: **KOCHAM CIĘ BOŻĄ MIŁOŚCIĄ**, widzę w tobie tyle dobra, wierzę w twoją szczęśliwą przyszłość!

**4.** **Biorę tę osobę, jak pięknego ptaka, w obie dłonie i podnoszę wysoko ku niebu** ze słowami: **BOŻE, DZIĘKUJĘ CI ZA NIĄ**, za jej przemianę, za jej szczęśliwą przyszłość, za jej piękne miejsce w niebie! Potem przyciskam ją do serca mówiąc: **DZIĘKUJĘ BOGU ZA CIEBIE!**

Tak więc posługujący się wyobraźnią mogą zapamiętać powyższe obrazy, a słowa przyjdą im same, bez zbytecznego wysiłku. Jestem jednak przekonany, że zastosowanie samych obrazów bez wypowiedzania słów może wystarczyć, jeśli będzie im towarzyszyć odpowiednie uczucie. Odległość od danej osoby nie odgrywa roli – „przekaz” będzie tak samo mocny i dokładny przez ścianę, jak i na tysiące kilometrów. Większa częstotliwość powtarzania słów i gestów ma duże znaczenie, gdyż może przyspieszyć przemianę zarówno danej osoby, jak też naszego myślenia o niej, a co za tym idzie – poprawę relacji między nami.